Nr. 80. Kraków, środa 17 marca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 34.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Pr. III. 16/9/3. C. k. sąd krajowy jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 76 czasopisma „Naprzód“ z dnia 13/3 1909 artykuł pod tytułem: „Rugi polskie w Krakowie“ zawiera w ustępie: a) rozpoczynającym się od wyrazów: „To bowiem“ a kończącym się wyrazami: „z galicyjskimi robotnikami“, dalej w ustępie: b) rozpoczynającym się od wyrazów: „To postępowanie“ a kończącym się wyrazami: „także bezprawne“, wreszcie w ustępie: c) rozpoczynającym się od wyrazów: „Widząc jednak co się dzieje“ do końca — znamiona występku z § 300 uk. wraz §§ 491 i 493 uk. i art. V. ust. z dnia 17/12 1862 Nr 8 dzpp. z r. 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, względnie inkryminowanego jego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule tym, względnie jego inkryminowanych ustępach, usiłuje zarządzenia krakowskiej ck. dyrekcyi policyi a więc władzy bezpieczeństwa w powadze poniżyć przez przekręcanie rzeczy niezgodne z prawdą oraz innych pobudzić do pogardy i nienawiści oraz do bezzasadnych zażaleń przeciwko tejże władzy bezpieczeństwa, a nadto obwinia bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych naczelnika tejże ck. dyrekcyi policyi jako reprezentanta władzy publicznej o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 13 marca 1909. Pogorzelski.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów włoskich.

Włoski proletaryat socyalistyczny miał w poprzedniej rozwiązanej Izbie 26 przedstawicieli. Przy obecnych wyborach odrazu zdobył 31 mandatów; prócz tego w 28 okręgach wyborczych kandydaci socyalistyczni stanęli do wyborów ściślejszych. — Z wczorajszych depesz wiadomo, że przeszło jeszcze 11 socyalistów; ogółem więc wybrano dotąd **42** socyalistów. Ponieważ jednak rezultat wyborów w kilkunastu okręgach jest jeszcze niewiadomy, nie jest przeto wykluczone, że socyalistyczna frakcya parlamentarna okaże się jeszcze liczniejszą.

Tak świetne zwycięstwo naszych towarzyszów włoskich świadczy o pogłębieniu się świadomości klasowej w masach robotniczych i o stanowczem odwróceniu się robotników od obecnego systemu rządowego. Znamienne jest również silne osłabienie i tak niezbyt już potężnych wpływów klerykalnych w tej ojczyźnie katolicyzmu.

Ze szczegółów kampanii wyborczej zasługują na uwagę następujące. W samym Rzymie kandydat socyalistyczny Bissolati zwyciężył znanego działacza klerykalnego Santiniego. Wogóle w samem sercu papiestwa klerykalizm doznał niepowetowanej klęski, gdyż oprócz socyalisty Bissolatiego wybrano tam jeszcze dwóch wybitnych polityków antyklerykalnych i republikańskich.

We wszystkich wielkich miastach, które we Włoszech nie należą bynajmniej do ośrodków socyalistycznej organizacyi partyjnej, osiągnięto jednak górę nad kandydatami burżuazyjnymi. Zwłaszcza wspaniały był wynik wyborów dla socyalistów w Genui, Florencyi, Turynie i Medyolanie. Nawet tam, gdzie kandydaci socyalistyczni przepadli, przyrost głosów był olbrzymi. Tak np. w Ostiglii tow. Zanardi upadł 3714 głosami (o 600 więcej niż przy poprzednich wyborach w tym okręgu) przeciw 3828 gł. kandydata burżuazyjnego.

Charakterystyczne, że syndykaliści, którzy stawiali odrębne kandydatury, otrzymywali śmieszne małą liczbę głosów.

Przy obliczaniu horoskopów co do ściślejszych wyborów liczono na pewno tylko na 7 mandatów. Tymczasem pomimo wytężonych przeciwsocyalistycznych usiłowań rządu wybrano 11, a możliwe, że liczba ta wzrośnie, po opublikowaniu wszystkich rezultatów.

Wszyscy najbardziej znani przywódcy socyalistyczni, jak Ferri, Costa, Turati, Prampolini, naturalnie zostali wybrani. Turati w Medyolanie i Prampolini w Reggio Emilio dostali największą liczbę głosów (5179 i 5000).

Nie znamy jeszcze rezultatu ściślejszych wyborów w Comocchio, gdzie przeciwko klerykalnemu konserwatyście kandyduje Morongoni, jedyny syndykalista, popierany przez partyę socyalistyczną.

Ogromny wzrost liczby głosów socyalistycznych i wzrost liczby mandatów socyalistycznych z **26** na **42** — to wspaniałe zwycięstwo klasy robotniczej we Włoszech.

Biblioteka miejska w Krakowie.

Pod tym tytułem wydał oddział krakowski Uniwersytetu Ludowego bardzo interesującą i aktualną broszurę, z której wyjmujemy następujące wywody:

Oddział krakowski Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza z radością powitał projekt założenia Biblioteki miejskiej, widząc w tem urzeczywistnienie idei, której służył, przez stworzenie i prowadzenie Biblioteki publicznej i Czytelni pism, pierwszych tego typu na ziemiach polskich.

W piśmie do Rady miejskiej z 1907 r. zarząd T. U. L. zaznaczył już swe stanowisko w sprawie Biblioteki miejskiej. Obecnie, gdy reprezentacya miasta wypowiedziała się w zasadzie za założeniem Biblioteki, uważamy za swój obowiązek wystąpić z rezultatumi doświadczenia, zdobytego przez naszą Bibliotekę, aby umożliwić i ułatwić rzeczową dyskusyę nad tą sprawą doniosłą, dziś wprost palącą dla „Wielkiego Krakowa“.

Chcemy, by Biblioteka miejska została założona z jasną świadomością celów i środków, według planu dobrze obmyślanego, trwałego, by mogła nietylko istnieć, lecz żyć i rozwijać się, wspomagając rozwój kulturalny Krakowa i Polski. To, co „Wielki Kraków“ uczyni w chwili swej organizacyi, powinno nietylko godnie odpowiedzieć potrzebom rosnącego miasta, lecz być początkiem wielkiej akcyi oświatowej dla całej Polski.

Praca oświatowa stworzyła już w Krakowie poważne ośrodki, rozbudziła wśród mas potrzeby umysłowe. Pragnienie wiedzy wciąż wzrasta, żądaniom czytelnictwa nie są w stanie zadośćuczynić siły materyalne zrzeszeń oświatowych.

Biblioteka miejska w Krakowie musi się liczyć z potrzebami i obowiązkami Krakowa i typ swój do nich zastosować. Możnaby ją określić jako bibliotekę nietylko publiczną, lecz powszechną, gdyż zaspakajać ma potrzeby czytelnictwa najszerszego ogółu.

Praca gromadzenia zbiorów dla potomnych nie cięży więc na Bibliotece miejskiej. Służyć ma ona przyszłości nie tem, co pozostawi jako inwentarz nagromadzonych zbiorów, lecz tem, co w dniu dzisiejszym w dusze zasieje. Powinna więc popularyzować nasz dorobek duchowy, szerzyć znajomość życia bieżącego, wielkich zagadnień naukowych i społecznych, stanu wiedzy i stosunków współczesnych, pokazywać dzisiejszą Polskę w całej rozciągłości i wszechstronności jej życia.

Z pojmowania Biblioteki wypływają wskazówki co do doboru książek i co do podstaw organizacyi.

Kompletowanie księgozbioru odbywać się winno wedle zasady: do biblioteki wchodzi każda książka wartościowa w języku polskim, z czasem — w obcych najlepsze książki naukowe i klasyczna beletrystyka.

Czytelnia powinna posiadać wszystkie czasopisma polskie z trzech dzielnic, przynajmniej zaś najwybitniejsze, reprezentujące wszystkie kierunki myśli politycznej, wszystkie dążenia duchowe; z pism obcych — najwybitniejsze popularno-naukowe i artystyczne, najważniejsze polityczne różnych odłamów.

Przy doborze dzieł i czasopism nie może panować żadna tendencya. Idea Biblioteki publicznej wyłącza wszelką z góry idącą cenzurę; jedynie pewne minimum wartości naukowej lub artystycznej mogą decydować o dopuszczeniu książki. Każda książka lub pismo, odpowiadające takiemu minimum, t. j. nie należące do literatury „tandetnej“ — powinny być sprowadzane na żądanie czytelników. Wszystkie kierunki ideowe muszą być reprezentowane w tej Bibliotece dla wszystkich, która ma z życiem powszechnem zaznajamiać, dopomódz pełnemu, wszechstronnemu rozwojowi narodu.

Stworzenie księgozbioru — to jednak dopiero zebranie materyału dla czytelnictwa — pozostaje zadanie ważne: książki rozpowszechnić, budzić, podsycać i zaspakajać głód czytania u wszystkich.

Biblioteka miejska, biblioteka społeczna wyjść musi naprzeciw swych czytelników, przedewszystkiem zaś liczyć się z tem, że potrzebom czytelnictwa nie wystarcza jeden punkt wypożyczania, choćby w środku miasta położony. Nie wszyscy będą mieli czas i sposobność przyjść po książki, najmniej ci, na których zależy najbardziej.

Organizacya Biblioteki musi więc odrazu obejmować stacye, które będą przyjmowały zamówienia i wydawały książki, ułatwiając wszystkim korzystanie z jej zasobów.

Stacye mieścić się powinny w już istniejących ośrodkach pracy oświatowej (przy salach wykładowych Uniw. Lud. i powsz. wykł. Uniw. w Muzeum technicznem, przy kursach wieczornych Akademii handlowej itp.), oraz w domach robotniczych, wogóle punktach, gdzie się zbiera ludność robotnicza, przedewszystkiem na przedmieściach. Stacye powinny być prowadzone przez członków organizacyj, u których się mieszczą. pod kontrolą i kierownictwem dyrektora Biblioteki.

Stacye mogą mieć ogromne znaczenie dla rozwoju Biblioteki — zyskają dla niej współpracownictwo samoistnych instytucyj kulturalnych, zbliżą czytelników, niedowierzających często robocie „z góry“, do organizacyi Biblioteki — będą mogły przyczynić się do jej demokratyzacyi, do tego, by czytelnicy poczuli się współgospoda-

ANDRZEJ STRUG.

Z POWROTEM.

5

Słuchał długo, ze wszelkimi pozorami cierpliwości. Ale już oddawna zbierał się do lwiego skoku. Ze ściśniętemi pięściami i groźnie zmarszczoną brwią wpatrywał się w ciemności, jakby wróg stał tam, za oknem i czaił się ku niemu po nocy. Wreszcie porwał się z miejsca i zwrócił frontem do Janka. Był straszny.

— Teraz już dosyć! Mój panie! Ani słowa, uważasz? Słucham od dwóch godzin, choć kiszki się we mnie przewracają. Czy ośmielisz się zaprzeczyć, że słyszałem od ciebie to samo, słowo w słowo, już sto trzydzieści pięć razy? A jednak słuchałem! A jednak nie przerywałem! Dobrze. Otóż teraz moja kolej. Powiem ci coś nowego...

Po tym gwałtownym wstępie urwał i patrzył groźnie. Wreszcie zaczął zupełnie innym głosem i jakby odmiennym akcentem: wolno, wyraźnie, z dziwnemi intonacyami, przypominającemi kazania i z gestami, które polegały głównie na klepaniu się po czole i zwracaniu się w tę właśnie stronę, gdzie nie było słuchacza.

— Karol Marx, którego znasz bodaj z nazwiska i z tego, co o nim drukowano w naszej chudej bibule, nie przypuszczałby nigdy, rozumiesz? Ni gdy...

I tak dalej — i tak dalej... Aż dopóki nie zgasła im świeca.

Koło dziesiątej wieczorem, kiedy blady sierp miesiąca zasunął się za lasy, obadwaj wędrowcy udali się za przysłanym przez Trzmiela wyrostkiem i przez ogrody, tyłami, przez opłotki, rowy i miedze zmierzali ku miejscu, gdzie na nich miał czekać stary przemytnik. Niebawem poznał Janek istotną wagę swego ładunku. Towarzysze wciąż znikali mu z oczu i pomimo wysiłków nie mógł nadążyć. Co kilkanaście kroków zmieniał rękę, potykał się i wywracał. Pocieszał się, że będzie lepiej, gdy wyjdą na jaką drogę. Na drodze istotnie było lepiej, ale bardzo prędko nastąpił moment, kiedy nie mógł już wytrzymać żadną miarą. Rzucił walizkę na ziemię i przystanął, ciężko dysząc. Był strasznie nieszczęśliwy. Wstyd mu było przed Gawarskim i dlatego nienawidził go z całej duszy. Prosty rozum wskazywał, że należało teraz, póki czas, wyrzucić część bibuły, ale na myśl, jakim wzrokiem będzie patrzeć na tę operacyę Gawarski, Janek zebrał wszystkie siły woli i podjął nanowo swój ciężar. Wkrótce też dogonił towarzyszów, a dogonił ich dlatego, że nań zaczekali.

— E, może pan nie poradzą. Bida będzie dalej, będzie las i mokro. Zadałby se pan kuferek na plecy, będzie lżej; tak w rękach nikt nie nosi, chyba konewki...

— Dobrze, dobrze, ruszamy dalej — stawiał się Janek, jednak wypoczywał z rozkoszą i patrzył na chłopaka, kręcącego papierosa, ze szczerą wdzięcznością, pragnąc, by operacya ta trwała jak najdłużej.

Gdy ruszyli, Janek postawił sobie walizkę na ramieniu i pospieszył raźniej. Systematycznie co dwieście kroków zmieniał ramię i to liczenie kroków tak go pochłonęło, że nawet nie zauważył, kiedy i jaką drogą doszli do samotnej, ustronnej chałupiny, stojącej w szczerem polu. Z za osłoniętego okienka przebijało się mdłe świutło.

W chałupie stary Trzmiel już ładował na siebie pęcherze z okowitą; był wesoły i rozmowny, żartował i dodawał ducha swoim pasażerom. Pijany był w stopniu bardzo nieznacznym.

— Nic się panowie nie bójcie. Jak nas nie postrzelą, to przejdziem cało, a jak dziś nie zbłądzim, to jutro o tej porze będziecie, panowie, już jechać koleją. Co tam, Wojtek, nie chmurzy się?

— Widno, psiamać — gwiazdy wytrzeszczone...

— Wiater je?

— Akurat. Widać go gdzieindziej na dziś zamówili. Cicho.

— To znaczy, moje państwo — tu stary zwrócił się do nich że srogą miną — to znaczy, że trza iść, jak koty. Ani gałązki nie złamać, ani kamyka nie trącić, ani kichnąć, ani kaszlnąć, jeśli wam życie miłe.

Następnie popatrzył przez chwilę na walizkę Jankową, podniósł ją i zważył w ręku i rzekł tonem, niedopuszczającym żadnej dyskusyi:

— Albo pan sobie wybierz z tego, co trzeba, tak z dziesięć funtów, albo pan to tutaj ostaw wszystko. Wojtek odniesie do nas, to się przechowa do czasu. Ino raz, dwa, trzy...

Janek szybko odpiął rzemyki walizki i uczynił, co kazano. Wydobył i rozłożył na ziemi dziurawą kołdrę i zaczął na niej układać wiązki bibuły. Już miał zawijać swój ładunek, gdy mu się żal zrobiło i dobrał jeszcze parę funtów broszur. Myślał nad tem, czy dosyć, czy nie za dużo, wyciągał rękę do walizki i cofał. Był bardzo nieszczęśliwy, upokorzony i ze strasznem upragnieniem czekał, żeby Gawarski odezwał się z czemś, żeby bąknął jakie słowo, chrząknął lub mruknął. Wówczas rzuciłby się na niego, jak dziki zwierz, zwymyślałby go, sponiewierał, dowiódłby mu, że jest złym, zazdrosnym, zniepprawionym i podłym. Ale Gawarski nie był głupi i ani pisnął.

Na szczęście przemytnik przerwał tę ciężką sytuacyę, Wojtek zabrał walizkę i przeciął wszelkie wahania. Pakował tedy pospiesznie swoje zawiniątko i zupełnie szczerze i głęboko postanawiał sobie rozstać się z Gawarskim zaraz po przebyciu granicy. Widział w nim już tylko wroga, a raczej spostrzegł, że od czterech lat żył jak z przyjacielem z człowiekiem absolutnie niegodziwym, z wyrafinowanym obłudnikiem, z potworem. Teraz dopiero przejrzał go nawskroś, teraz dopiero postanowił sobie. To postanowienie było już nieodwołalne i ostateczne.

Szli długo w milczeniu. Długo mijali jakąś wieś głęboko uśpioną. Przemytnik szedł z Gawarskim, Janek zostawał w tyle. U jakiejś studni pili wodę, potem opędzali się od natarczywości jakiegoś zbudzonego ze snu psa, potem było pole, droga polna, potem szli miedzami, gdzie Gawarski trzy razy się przewrócił i za tym trzecim razem Janek nie mógł już wytrzymać i parsknął śmiechem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rzami i współwłaścicielami publicznego dobra.

Przy urzeczywistnianiu Biblioteki miejskiej dotychczasowe wypożyczalnie i czytelnie wciągane być muszą do obliczeń i przez sam fakt swego istnienia i rozwoju — torującego drogę idei Biblioteki miejskiej — i przez swą organizacyę i istniejące stosunki. Gdzie się tylko da — siły skupiać należy.

Jako pracę przedwstępną dla Biblioteki miejskiej możnaby zainicyować bliższe stosunki między powszechnemi bibliotekami Krakowa przez powołanie wspólnego komitetu, złożonego z przedstawicieli poszczególnych bibliotek i delegatów miasta i organizowanie czytelnictwa na szerszą skalę przy pomocy wzajemnego wypożyczania sobie książek przez biblioteki za wzajemnem poręczeniem. Stworzyć należy w tym celu centralny katalog Związku bibliotek, które mogłyby przystępować do takiej kooperacyi z całością lub określoną ilością księgozbioru (Biblioteki T. U. L., T. S. L., Instytutu sztuk i rzemiosł, stowarzyszeń). Katalog byłby dopełniany wedle z góry powziętego planu, przyczem nastąpić by mogła większa specyalizacya poszczególnych bibliotek. Miasto powinno dostarczyć wydatnej pomocy materyalnej dla tych prac, które będą budowaniem niejako „od dołu" Biblioteki miejskiej, przygotowywaniem jej stacyi i zapoczątkowaniem komitetu przyszłej Biblioteki. Sama przez się taka akcya nie jest wystarczającą, nie zastąpi Biblioteki miejskiej, zasobnej w książki i wyposażonej w niezbędne urządzenia techniczne, dopomoże jedynie do zoryentowania się w palących potrzebach Krakowa, uwidoczni je, da Bibliotece miejskiej wskazówki.

Biblioteka miejska nie jest wobec istnienia wypożyczalni towarzystw oświatowych — zbytkiem, przeciwnie dzięki pracy tych towarzystw jest już dziś koniecznością dla Wielkiego Krakowa.

Za bezcelowe uważalibyśmy zakładanie tej Biblioteki na maleńką skalę, „aby zrobić początek".

Początki już istnieją. Biblioteka miejska powinna posunąć naprzód sprawę czytelnictwa, a nie — położyć tylko swój stempel na tem, co już zrobione. Przejąwszy pracę rozpoczętą, dalej ją poprowadzić powinna — zobowiązują ją do tego dotychczasowe rezultaty instytucyj prywatnych.

Biblioteka miejska musi już być instytucyą wielką, aby zaważyć na życiu duchowem Krakowa.

Dla urzeczywistnienia takiej Biblioteki, Uniwersytet Ludowy im. Mickiewicza odda z radością swój dorobek.

Kończy broszurę szkic wewnętrznego urządzenia i organizacyi Biblioteki, oraz preliminarz jej budżetu.

Rada miejska powinna przychylnie rozważyć ten projekt.

Klęska syndykalistów francuskich.

Przy wyborze sekretarza „Konfederacyi pracy" przeszedł większością jednego głosu „neutralista" tow. Niel. Wypadek ten, istotnie nie pozbawiony głębszego znaczenia, dał pochop burżuazyjnej prasie we Francyi i poza Francyą do tryumfu. Wrogowie socyalizmu, w tej liczbie również jakiś bezimienny polityk społeczny krakowskiego „Czasu", z osobliwą skwapliwością pospieszyli oznajmić światu, że „ten zwrot w Konfederacyi jest wielkiem zwycięstwem polityki p. Clemenceau, który okazał się zręcznym w poskramianiu zbyt wysokich uroszczeń obozu socyalistycznego". Ciekawa rzecz, że z tą opinią znacznej części prasy burżuazyjnej w niejakiej zgodzie zdaje się pozostawać rozpaczliwy alarm anarchizujących syndykalistów, którzy swoją klęskę usiłują zagadać demagogicznymi frazesami o „zdradzie" zwycięskiego „kandydata rządowego".

W gruncie zaś rzeczy Niel nic nie ma wspólnego z radykalno-burżuazyjnym rządem francuskim, który antysocyalistyczną swoją polityką słusznie sobie zasłużył na kompromitujące pochwały konserwatywno-szlacheckiego „Czasu"; a niezdecydowany zresztą jeszcze „zwrot" w Konfederacyi pracy, o ile naprawdę okaże się punktem wyjścia dla zasadniczej zmiany taktyki związków robotniczych, jedynie uważany być może za przejaw rozpoczynającej się w szeregach francuskiego proletaryatu przewagi konsekwentnego klasowego ruchu socyalistycznego nad syndykalistycznym anarchizmem.

Nowowybrany sekretarz Konfederacyi pracy jest zdecydowanym przeciwnikiem t. zw. „antypatryotycznych" haseł, które takie rozdwojenie wnosiły na ostatnie zjazdy robotnicze we Francyi. Jest on dalej wyraźnym zwolennikiem wykluczenia polityki z ruchu zawodowego. Oto dwa główne punkty styczne z żywiołami klasowo-socyalistycznymi. Wprawdzie poza tem Niel stoi w sensie teoretycznym bardzo blisko prądów do niedawna panujących we francuskim ruchu zawodowym, gdyż podziela złudzenie syndykalistów co do wszechpotęgi strejku powszechnego, jako oręża walki ostatecznej, a na zdobywanie władzy politycznej w dzisiejszem państwie spogląda jako na sprawę bezpośrednio masy robotnicze nie obchodzącą; tembardziej przecież zwycięstwa jego kierunku niepodobna uważać za rękojmię jakiegoś „zwrotu" w stronę t. zw. „harmonii społecznej".

Rozumieją to np. doskonale rzecznicy wielkiego kapitału, lepiej od drobnomieszczańskich radykalistów francuskich i krakowskiego „Czasu" oryentujący się w sprawach polityczno-społecznych. Taki np. organ wielkiej burżuazyi „Temps" przychodzi z powodu wyborów w Konfederacyi pracy do wniosku, iż znacznie niebezpieczniejszym, niż awanturniczy syndykalizm, jest dla burżuazyi socyalizm, który we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego krok za krokiem podważa system kapitalistyczno-klasowy.

Socyalistyczna część francuskiego proletaryatu, która przyczyniła się do zwycięstwa „neutralizmu" w zarządzie Konfederacyi pracy, z otuchą spogląda w przyszłość. Zdrowej ewolucyi myśli rewolucyjnej w szeregach robotniczych sprzyja nie tylko stopniowy upadek przestarzałego blankizmu, czego wyrazem ostatnim był właśnie wybór tow. Niela, ale w znacznym stopniu również haniebnie kompromitujący się radykalizm burżuazyjny w stylu p. Clemenceau, którego polityka czyni walkę klasową proletaryatu o zdobycie władzy w państwie coraz niezbędniejszą i nieuniknioną.

Dyskusya budżetowa w krakowskiej Radzie miejskiej

Posiedzenie z poniedziałku 15 marca.

Prezydent dr Leo otwiera posiedzenie o godz. 5³/₄, poczem sekretarz odczytuje pismo delegata namiestnictwa, którem ministerstwo wojny dziękuje Radzie za ofiary na rzecz żołnierzy 13 pułku w Bośni.

Dalej Rada upoważniła prezydenta do zaproszenia „Ligi przemysłowej", aby swój tegoroczny zjazd odbyła w lipcu w Krakowie.

Przed przystąpieniem do dalszego ciągu dyskusyi budżetowej uchwaliła Rada bez dyskusyi 2 wnioski: 1) O kupno od konwentu Augustyanów parcel na uregulowanie ulic Dietlowskiej i Augustyańskiej za 15.580 koron i o udzielenie subwencyi 5000 K w 5 ratach rocznych na przesunięcie muru granicznego; 2) o parcelacyi Harajewiczówki i przyległych gruntów po ulicę Koletek.

W dalszej generalnej dyskusyi budżetowej poseł dr Ignacy Landau z zadowoleniem konstatuje, że dotychczasowa dyskusya odbyła się bez namiętności, z chłodną objektywnością. Można być przeciwnikiem zarządu miasta, ale trzeba mu przyznać energię, sprężystą i świadomą celu, czego dowodem wielkie inwestycye, kupno gruntów pofortyfikacyjnych, kanalizacye, rzeźnia. Najważniejsze są sprawy: drożyzniana i mieszkaniowa. Co do pierwszej — to oprócz ogólnych przyczyn, jakimi jest w szczególności polityka państwa, a specyalnie cłowa, powodują ją także przyczyny lokalne. Przeciw tym trzeba energicznie występować, ale do tego musi się mieć pewną niezależność wobec tych, którym zależy na utrzymaniu cen na pewnej wyżynie. Mowca spodziewa się dobrych skutków po działalności nowej komisyi aprowizacyjnej. Faktem jest, że drożyzna jest wynikiem w znacznej mierze postępowania jednostek kapitalistycznie silnych, a drobni przemysłowcy i rzemieślnicy cierpią pod nią jak cały ogół. (Oklaski).

Drugim ciemnym punktem w gospodarce miejskiej jest sprawa mieszkaniowa, którą musi się zwalczać racyonalną polityką gruntową i mieszkaniową. Ta powinna polegać na budowie tanich mieszkań przez miasto i na popieraniu tworzących się w tym celu asocyacyj przez branie ich udziałów, dawanie im gruntów itd. W kierunku inwestycyj socyalnych miasto nic dotąd nie zdziałało; pamiętano tylko o zamożniejszej części ludności, przeważał w inwestycyach moment plutokratyczny, a o tanich domach, o domu ludowym, o sali na zgromadzenia nie pamiętano.

W sprawie

reformy statutu miejskiego

z zadowoleniem wita tę reformę na szerokich podstawach. Jest zwolennikiem powszechnego i równego prawa głosowania do wszystkich ciał reprezentacyjnych, gdyż wprowadza ono do polityki moralność, uspołecznia szerokie masy, wpaja w nie myśl krytyczną i jest najlepszą szkołą autonomii. Bogaci mają już tyle przywilejów w życiu publicznem, że danie im z tego tytułu wyłącznego prawa wyborczego byłoby krzyczącą niesprawiedliwością. Wobec jednak panujących w sejmie stosunków obraliśmy drogę pośrednią, dążącą bodaj do częściowego uwzględnienia naszych żądań. Także poseł Daszyński tę decyzyę pochwalił, uznając ją w obecnych warunkach za jedynie możliwą i dlatego spodziewa się, że ta częściowa reforma przyjdzie jak najprędzej do skutku, aby najbliższe wybory już na tej podstawie mogły się odbyć. Spodziewa się, że to, co się mówi na jawnem posiedzeniu Rady, znajdzie też drogę do naszych serc w zamkniętych murach komisyi dla reformy wyborczej.

W dalszym ciągu mowca omawiał pokrzywdzenie ludności żydowskiej, która ma za sobą prawa pisane, a w życiu codziennem odbiera się jej te prawa. Apeluje do prezydenta, aby użył swego wpływu w interesie nauczycieli żydowskich, o przyjmowanie żydów do cechów i przeciw szykanom w przeprowadzaniu ustawy o spoczynku niedzielnym (oklaski),

Poseł dr Gross wykazuje, że wedle budżetu siła ekonomiczna miasta wystarczy ledwie na pewien czas, poczem ustanie. Gdyby nie dwie nadzwyczajne pozycye (80.000 ze sprzedaży gruntów i 80.000 nadwyżki kasowej z r. 1907) budżet zamykałby się deficytem. Jeśli tak dalej pójdzie, trzeba będzie albo

podwyższyć podatki,

albo niżej preliminować. Ma nadzieję, że jeszcze 2 lata wytrzymamy, dłużej nie, bo budżet nie jest sprężysty.

Najsilniejszą tego przyczynę widzi mowca w wydatku 800 000 kor. na zarząd miasta. Jest to kolosalny wydatek wynikający z narzucanego przez rząd na gminę poruczonego zakresu działania bez żadnego wynagrodzenia. A wydatek ten z chwilą przyłączenia gmin podmiejskich jeszcze się zwiększy, gdyż miasto przejmie na siebie wszystkie agendy, wykonywane dotąd przez starostwo. Oprócz tego robi się wiele wydatków bez skutku, np. na czyszczenie miasta, którego efektu nie widać, na policyę — przyczem wśród wielkiej wesołości mowca opisuje stosunki bezpieczeństwa na dworcu w Grzegórzkach. Jeżeli, mówił dr Gross, jakiś robotnik powie coś politycznego, zaraz się zjawi 10 policyantów, ale na uchronienie mieszkańców przed kradzieżami niema policyantów.

W nadzwyczaj dowcipny sposób polemizował mowca z drem Rafałem Landauem, który w mowie swej chwalił się różnymi sukcesami, mimo, że był przeciwnikiem odnośnych spraw. Tak np. rzecz się miała z jatkami miejskimi.

Radca dr R. Landau zaprzecza.

Dr Gross: Dobra rzecz ma tę właściwość, że pewne umysły nie zdają sobie sprawy, czy to był ich pomysł, czy obcy. (Wesołość).

Po omówieniu sprawy mieszkaniowej przeszedł poseł dr Gross do omawiania kwestyi reformy wyborczej: Niektórzy radcy przemawiają tu bardzo radykalnie, a tam, gdzie mają sposobność temu radykalizmowi dać wyraz, nie widać czynów. Panowie ci niech pokażą swój radykalizm, reformując ordynacyę wyborczą do Izby handlowej i do kahału, niech zasady demokratyczne stosują także w praktyce, a nietylko wygłaszają je w teoryi. My teraz nie tyle boimy się konserwatystów, co ludzi udających radykałów, którzy stawiają tak radykalne plany, że boję się, że reforma do r. 1911 nie przyjdzie do skutku. Teraz my jesteśmy konserwatystami; bądźcie i panowie nimi przez kilka miesięcy, aby reformę w tym czasie przeprowadzić. Jestem przekonany, że radcy, którzy nie boją się

widoku zgromadzenia ludowego,

nie potrzebują się obawiać reformy. Ta wogóle tu nie ma przeciwników, chcę tylko, aby w jak najszybszem tempie była przeprowadzoną i aby w r. 1911 nie było już dzisiejszych przepisów, będących wstydem dla Krakowa.

Ze względu na sejm nie możemy teraz zaprowadzić czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, mam jednak nadzieję, że w r. 1911 w nowym sejmie możność tę uzyskamy. Na razie zgadzam się na żądanie klubu demokratycznego z uwzględnieniem biernego prawa wyborczego dla kobiet. (Okrzyki: Ale! Oho!). Przekonany jestem, że 4—5 kobiet bardzo by się tu przydały, gdyż w wielu sprawach, np. drożyzny, lepiej się znają na cenach od mężczyzn. Zresztą, w każdym razie to nie zaszkodzi. (Wesołość).

W gruntowny sposób rozprawił się następnie dr Gross

z polityką Koła polskiego,

które nie popierało interesów Krakowa, jak tego dowodzi sprawa zniesienia akcyzy, budowa kanałów itd. Nakłada się coraz nowe ciężary (między innymi ½ miliona wedle rządowego podatku wódczanego), a miasto nic z tego nie ma. Prezydent powinien starać się, aby w Kole polskiem nie zapominano, że Kraków jest stolicą Polski i że wszyscy posłowie powinni dla niego działać. Jeżeli tak będzie, da się coś zrobić; na razie jest bieda. (Oklaski).

Radca dr Gertler omawia potrzebę reformy administracyi miejskiej i postępowania prezydyum, sekcyi i komisyi. Konieczną też jest reforma manipulacyi w magistracie, a zatem pójdzie uregulowanie spraw urzędników i dyetaryuszów.

Radca prof. dr Rosenblatt zadowolony jest, że dawno nie było tak harmonijnej dyskusyi, jak obecna. Porusza sprawę bezpieczeństwa publicznego w mieście, które „stało się środowiskiem chuliganów i bandytów". Za dużo, jak mówiono na Radzie, jesteśmy pod ochroną obcej policyi, a za mało pod ochroną własnej. Wita z zadowoleniem zapowiedzianą reformę magistratu, ale niepokoi go, że dla tej sprawy odbywa się studya za granicą i wydało się kosztem 8500 koron grubą księgę. Jest zdania, że w magistracie jest za dużo urzędników, a płace są małe. Występuje przeciw znanej krytyce gospodarki finansowej przez dra Doboszyńskiego, a co do reformy wyborczej żąda gwarancyi, że wyjdą z niej uczciwi radcy. Co do twierdzenia posła Daszyńskiego, że niema powodu bać się wybrańców klasy robotniczej, oświadcza, że gdyby miał pewność, że będą tak wyrozumiali, spokojni i łagodni, jak poseł Daszyński w ostatniem swem wystąpieniu, to chętnie im ustąpiłby miejsca.

Radca Maciołowski omawia sprawy szkolne; największą wadą dzisiejszego systemu wychowawczego jest lekceważenie fizycznego stanu młodzieży. W wzruszający sposób przedstawia położenie prowizorycznych nauczycieli; jest ich 44 mężczyzn i 55 kobiet, pobierających 80 do 100 K miesięcznej płacy i ginących z głodu. Poleca tę sprawę prezydentowi, jak niemniej sprawę poprawy bytu służby szkolnej.

Radca Heumann wykazuje, że na cele kulturalne wydaje się więcej, niż na ekonomiczne, co jest złe, gdyż pierwsze wychodzą prawie wyłącznie

na korzyść klasy posiadającej,

mimo że klasy biedne dają miastu 80% wszystkich dochodów. Z tego też tytułu należy im się prawo wyborcze i trzeba im prawo to jak najrychlej dać. Następnie omawia sprawę mieszkaniową, stawiając rezolucyę, aby gmina wybudowała 15—20 domów i przez subskrybowanie udziałów Tow. dla budowy domów poparła ich cele.

Radca dr Meisels polemizuje z prof. Rosenblattem, którego zapytuje, kto go upoważnił do wątpienia o zachowaniu się radców, mających być przez szerokie masy wybranymi. Przywilej właścicieli domów nie jest uzasadniony, gdyż oni nie opłacają podatków z własnej kieszeni, lecz przerzucają je na lokatorów, którym choćby z tego tytułu należy się reprezentacya w Radzie. Omawia nędzę mieszkaniową i sprawy ludności żydowskiej, żądając, aby gmina w swych przedsiębiorstwach zatrudniała także żydów.

Na tem o godz. 8·45 posiedzenie jawne zamknięto.

Następne posiedzenie jutro o godz. 5 po południu.

* * *

Na posiedzeniu poufnem

uchwalono udzielić jednemu urzędnikowi magistratu zaliczkę na płacę w kwocie 3000 K, spłacalną w 5 latach po 50 K miesięcznie.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

Ostateczne wyjaśnienie śmierci Gapona.

Komitet centralny partyi socyalnych rewolucyonistów ogłasza obecnie sprawozdanie Rutenberga, który zorganizował był zgładzenie Gapona. Rutenberg, który po dniach stycznowych r. 1905 zbliżył się do Gapona, otrzymał był w lutym 1906 r. propozycyę od tegoż, by oddał się na usługi policyi i wszedł w porozumienie z Raczkowskim. Rutenberg, który miał możność zebrania i innych dowodów szpiclowskiej roli Gapona, doniósł o tem centralnemu komitetowi S. R. Centralny komitet, łącznie z Aziewem, a nawet na jego nalegania zadecydował, że zabicie Gapona ze względu na jego popularność mogłoby być dokonanem tylko „in flagranti" — podczas jego konszachtów z Raczkowskim i wraz z tymże. Zawiadomić Rutenberga o decyzyi komitetu miał Aziew; otóż polecił on Rutenbergowi zabić Gapona samego, o ileby inaczej napotkał na trudności. Rutenberg zgodził się i otrzymał odpowiednią pomoc od bojówki S. R. Raczkowski, zapewne ostrzeżony przez Aziewa, na żadne spotkanie się nie kwapił. 28 marca 1906 r. został Gapon istotnie zabity — sam — w Ozierkach. W ten sposób Aziew uwolnił się przy pomocy socyalnych rewolucyonistów od Gapona, tak samo, jak i od konkurencyi Tatarowa. Rutenberg, dowiedziawszy się po niewczasie o istotnem postanowieniu centralnego komitetu, był bardzo wzburzony i dla wyjaśnienia sprawy żądał jakiegoś dochodzenia przeciwko sobie. Uspokojono go twierdzeniem, że zaszło nieporozumienie.

Przeciwko sprawcy nieporozumienia, Aziewowi, nie wzbudziło to żadnych podejrzeń.

Rada państwa.

Wiedeń, 16 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu wpływów przystąpiono do dyskusyi nad

kontyngentem rekrutów.

Poseł Jesser oświadczył imieniem Związku narodowo-niemieckiego, że głosować będzie za kontyngentem rekrutów, szczególnie ze względu na sytuacyę zagraniczną. Mowca domagał się reformy ustawy wojskowej i oświadczył się kategorycznie przeciw ustępstwom na rzecz Węgrów.

Poseł tow. Seitz oświadczył, że stronnictwo jego już ze względów zasadniczych jakoteż z powodu braku zaufania do obecnego rządu będzie głosować przeciw kontyngentowi rekrutów. Rząd bar. Bienertha jest niebezpieczeństwem dla parlamentu i całego państwa, co wynika z zamknięcia parlamentu; podnosi konieczność silnego parlamentu, zwłaszcza ze względu na

poważną sytuacyę zagraniczną,

która wymaga, abyśmy wobec Serbii zajęli stanowisko spokojne i rozumne.

W obecnej sytuacyi zawiniła także nasza bezmyślna agrarna polityka cłowa, jakoteż gwałtowna polityka węgierska przeciw narodowościom.

Następnie krytykował emisyę bonów kasowych bez udziału parlamentu i nazywał krok ten naruszeniem konstytucyi.

Wkońcu wyraził przekonanie, że obstrukcya, którą wyłączono z obrad nad kontyngentem rekrutów, wyłączoną także będzie przy obradach nad ważnemi przedłożeniami społecznemi i ekonomicznemi, których załatwienie jest konieczne.

Poseł hr. Sternberg oświadczył, że czeskiej polityce brak ciągłości. Skuteczna polityka narodu czeskiego może tylko na tem się opierać, aby polityka czeska spoczywała w czystych rękach.

Polityka austryacka musi być także praktyczną i pozytywną. Mowca nie ma ochoty ani poddać się nahajce rosyjskiej, ani też pruskiej pikelhaubie. Dalej zarzucił rządowi, że nie występuje dość energicznie przeciw destrukcyjnej działalności w Czechach z jednej strony rubla rosyjskiego, a z drugiej agitacyi wszechniemieckiego „stow. Gustawa Adolfa".

Żale Rusinów.

Poseł dr Trylowski wywodził, że w ciągu ostatniego roku sytuacya ludu ruskiego nie zmieniła się na lepsze. Jeżeli się zaś coś polepszyło, to urzędnicy wszechpolscy starają się na innem polu znowu to odebrać. W Galicyi Rusinom nie wydaje się paszportów na noszenie broni, a robi się to dlatego, aby nie zabijano zwierzyny pańskiej. W okręgu wyborczym mowcy skonfiskowano hucułom wszelką broń, chociaż chłopi używają jej tylko dla bronienia swego bydła przed dzikiemi zwierzętami.

Rusini dlatego nie głosują za kontyngentem rekruta, ponieważ żołnierzy ruskich używa się nietylko przeciw wrogowi zewnętrznemu, ale także i przeciw ludowi ruskiemu i nadużywa się władz wojskowych do tego, aby lud ruski pozbawić praw wyborczych. Następnie omawiał stosunki w żandarmeryi i podniósł, że krwawe czyny, które przed rokiem rozegrały się w Czernichowie i Koropcu, jeszcze nie zostały ukarane. Żandarmi, którzy zabili w Koropcu Kahańca, otrzymali awans.

Głosy Rusinów: Skandal!

Poseł Staruch: I my mamy bronić państwa austryackiego!

Poseł Wassilko: Na coś takiego można sobie pozwolić tylko względem chłopów ruskich! Ale gdy państwo jest zagrożone, posyła się ruskich żołnierzy na granicę!

Poseł Trylowski opowiadał w dalszym ciągu, że były podoficer Drohomirecki przed kilku laty opowiedział mu, że w r. 1878 w Bośni w jego kompanii rozżarzano bagnety w ogniu i tymi bagnetami zabijano Bośniaków zabranych do niewoli.

Minister protestuje.

Burzliwe protesty; minister obrony krajowej Georgi woła: Nie opowiadaj pan tutaj takich romansów kryminalnych! To są bajki dla dzieci! Nie pozwolę na obrazę armii! To jest kłamstwo!

Żywe protesty i głosy: Tak nie wolno mówić do posła!

Minister Georgi: Nie ścierpię tego, aby armię w ten sposób tutaj atakowano!

Żywe oklaski w Izbie; protesty u Rusinów i czeskich radykałów.

Minister Georgi: To jest kłamstwo! Dość się już dotychczas nasłuchałem! Nie mogę pozwolić, by tak mówiono o armii! Ale odpowiem panu jeszcze!

Żywe oklaski w Izbie, protesty u Rusinów, wrzawa.

Wiceprezydent Laginia dzwoni.

Poseł Prochaska (chrz.-soc.): Czemu pan nie opowiada o tem, co nasi żołnierze tam cierpieć musieli? Pan teraz więcej zaszkodził swemu narodowi, niż kiedykolwiek pan zdoła mu pomódz!

Poseł Trylowski: Jako poseł miałem prawo to opowiedzieć!

Poseł Prochaska: Musi pan udowodnić, że to prawda! W tak niebezpiecznej dobie nie wolno tutaj przemawiać w ten sposób!

Poseł Trylowski: Opowiadał mi to podoficer, który brał udział w okupacyi i daję słowo honoru, że to, co tu opowiedziałem, słyszałem od niego przed kilku laty.

Żywe głosy: To pana okłamał!

Poseł Trylowski oświadczył wkońcu, że Rusini bardzo dobrze wiedzą, że w Austryi mają większą wolność, niż w Rosyi; muszą jednak żądać, by w każdym kierunku traktowano ich po ludzku. Nie jest wskazanem w tym krytycznym czasie, gdy wojska rosyjskie masami gromadzą się nad granicą galicyjską, gdy setki szpiegów uwija się po kraju, prowokować i drażnić Rusinów w ten sposób, aby życzenia dawniejszych rządów stawały się iluzorycznemi, zwłaszcza zaś, aby im odmawiano teraz prawa do uniwersytetu ukraińskiego. Jak długo będzie się Rusinów w ten sposób po macoszemu traktować, posłowie ruscy nie uchwalą ani grosza, ani żołnierza. (Żywe oklaski u Rusinów).

Odpowiedź ministra obrony krajowej.

Minister obrony krajowej Georgi: Nie miałem zamiaru dziś zabierać głosu, ponieważ nie chciałem przedłużać pierwszego czytania kontyngentu rekrutów; jeżeli mimo to mówię, to dzieje się to z powodu bezpośrednio usłyszanej mowy. Ubolewam żywo, że mowca poprzedni zaatakował instytucye wojskowe w ogólności, a żandarmeryę w szczególności w sposób, który mię pozbawił zwykłego spokoju. Miałem nadzieję, że zajścia, które w zeszłym roku łączono z interwencyą żandarmeryi przy rozmaitych sposobnościach w Galicyi wschodniej, są pogrzebane i zapomniane (Oklaski), ponieważ z pewnością nikt więcej nad niemi nie ubolewa, jak właśni przełożeni żandarmeryi.

Co się tyczy

znęcań się nad żołnierzami

przy 24 pułku piechoty, to odnoszą się one do czasu z przed 4 lat, więc śledztwo jest dosyć trudne, a ponadto ponieważ widocznie prawda i wymysły są pomieszane.

Poseł Trylowski: Zastrzegam się przeciw temu.

Minister Georgi: Te oskarżenia opierają się na wiadomościach z koszar; jeżeli się jednak zna życie koszarowe, wie się, że czasem fantazya sprawozdawcy wydaje najdziwaczniejsze kwiatki. (Potakiwania).

Zdarza się, że młodzi ludzie mają żywą fantazyę i piszą do domu takie wiadomości. Czasem przynosi się je posłowi, który naturalnie uważa za swój obowiązek sprawą się zająć. W tych 14 miesiącach, w których mam zaszczyt tu zasiadać, najdrobniejszego nawet doniesienia nie ignorowałem i wszystko badałem. (Potakiwania). Jeżeli ktoś okaże się winnym, to zostaje ukaranym (Oklaski), jednakże przytoczone sprawy wzburzyły moją żółć.

Proszę się w mojem położeniu postawić. Znajdujemy się tu i tak, powiedziałbym, jak na ławie oskarżonych, a mianowicie dlatego, ponieważ z małymi wyjątkami tylko się krytykuje. (Potakiwania). Jeżeli się tu siedzi i słucha takich rzeczy, jak np. że bagnetami rozżarzonymi kłuto wroga, to oświadczam, że u naszych żołnierzy przy ich znakomitych właściwościach wogóle coś takiego jest niemożliwem (Żywe, burzliwe oklaski), bez względu, do jakiej narodowości należą. (Ponowne burzliwe oklaski).

Przerywałem p. posłowi, to prawda, uczyniłem to; jeżeli to się sprzeciwia regulaminowi, ubolewam nad tem. Ale jeżeli będzie się mówiło znowu o rozżarzonych bagnetach, to wtedy znowu nie będę się mógł powstrzymać. (Wesołość. Żywe oklaski).

Żołnierz ruski odznacza się w szczególności swoją ochotnością w wojsku. (Głosy: Bardzo słusznie!).

Poseł Trylowski: Dlatego się właśnie nad nim znęcają!

Minister Georgi: Nie, nie znęcają się nad nim. Przy rozmaitych sposobnościach zwracają się posłowie ruscy przeciw nam; jeżeli jednakże dzisiaj przyjdzie do wojny, to pułki ruskie wam okażą, że na to się nie zgadzają, co panowie tutaj powiedzieli, tylko, że spełnią wspaniale swój obowiązek, tak jak każdy inny naród. (Oklaski).

Awantura.

Przed ławą ministeryalną przychodzi do wymiany słów między pos. Sustersiczem a Trylowskim.

Poseł Sustersicz do Trylowskiego: Pan obraziłeś naszych żołnierzy. To wszystko jest kłamstwem!

Poseł Trylowski: To nieprawda. (Wrzawa i rozmaite wykrzykniki). Prezydent prosi o spokój i udziela głosu p. Langowi, po którego przemówieniu o o godz. 10 wieczór zamknięto posiedzenie. Następne dziś o godz. 10 rano.

Interpelacye.

Na wczorajszem posiedzeniu wnieśli między innymi interpelacye: poseł Daszyński, Kunicki i tow. w sprawie grożącego strejku dzieci szkolnych w gminach Michałkowice i Polska Ostrawa.

* * *

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie na odbytem wczoraj posiedzeniu dyskutowało nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów. Imieniem Koła w Izbie zabierze głos hr. Dzieduszycki.

Z sali sądowej.

O zawalenie się kamienicy przy ulicy Zybilkiewicza.

Kraków, 16 marca.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchiwano oskarżonego budowniczego Ronkę. Zaprzecza on winy i utrzymuje, że z właścicielem sąsiedniej kamienicy Müllerem ugodził się o użycie ściany jego domu jako oparcia dla 3 piętra budowy Silberbacha. Wybudowanie filaru mógł zarządzić, mimo, że nie było go w planie, ponieważ uważał to wyłącznie za kwestyę pieniężną. Rozumie się, że podmajstrzym wydał dokładne polecenia co do nadzoru i użycia materyału; sam, o ile mu inne zajęcia pozwalały, dozorował budowę.

Drugi oskarżony, majster murarski Józef Kotas, także nie poczuwa się do winy. Sprzeciwiał się budowie 3 piętra, ale musiał ustąpić wobec poleceń Ronki, który zaręczał, że mury wytrzymają. Z zeznań jego wynikło, że magistrat po odrzuceniu pierwszego planu, zatwierdził drugi dopiero we wrześniu 1908, a budowę bez planu rozpoczęto w maju. Nic więc dziwnego, że wobec takiego „nadzoru" można było dodać ściankę działową.

Trzeci oskarżony, podmajstrzy Stanisław Wyskoczyński, zasłania się tem, że ściśle wykonywał polecenia przełożonych.

Czwarty oskarżony, inspektor budownictwa miejskiego Kornel Stroka, tłómaczy się, że spełnił swój obowiązek dozorowania budowy, o ile inne zajęcia mu na to pozwalały.

Drugi dzień rozprawy

zaczął się od przesłuchiwania świadków.

Stanisław Korepta, murarz, zeznaje o szczegółach katastrofy. Po spadnięciu z 3 go piętra stracił przytomność, którą odzyskał dopiero w szpitalu. Z powodu wypadku odniósł ciężkie obrażenia.

Dr Marek: Czy świadek widział niedokładności w budowie?

Korepta: Od 15 lat jestem murarzem, a jeszcze takiej konstrukcyi nie widziałem.

Adam Kamieniarczyk, murarz, podaje, że już w sobotę rano zauważył „wybrzuszenie" się ściany, na co zwrócił uwagę przełożonych. Wie też, że używano złej cegły, na co zwrócił uwagę podmajstrzemu Wyskoczyńskiemu, ale ten kazał jej dalej używać.

Świadkowie Ignacy Szmata i Jan Ptak są zdania, że przyczyną katastrofy była kiepska budowa.

Przewodniczący (do Ptaka): Skąd świadek wie, że filar załamał się pod ciężarem ściany?

Ptak: Widziałem to, zresztą ja pierwszy leciałem na dół. (Wesołość).

Kazimierz Wołek, murarz, twierdzi, że używany materyał był lichy, szczególnie cegła. Murarze zwracali na to uwagę, ale bez skutku.

Dr Marek (do Wyskoczyńskiego): Czy mówił pan Silberbachowi, że cegła zła?

Wyskoczyński: Mówiłem, ale Silberbach odpowiedział: „Dobrze, żem taką dostał".

Następnie przesłuchano p. Świerzyńskiego, zastępcę dyrektora miejskiego urzędu budownictwa, który dawał wyjaśnienia, w jaki sposób zatwierdza się plany i kontroluje budowy.

W przededniu wojny.

Po odpowiedzi Serbii.

Belgrad. Wczoraj popołudniu prezydent ministrów Novakovicz, złożył dłuższą wizytę hr. Forgachowi, przyczem przyszło do poważnej rozmowy o charakterze odpowiedzi Serbii.

Wiedeń. Serbska odpowiedź spotyka się w tutejszych kołach dyplomatycznych z zupełnem potępieniem i wywołuje największe zdziwienie, ponieważ stoi w rażącej sprzeczności z dotychczasowemi oświadczeniami serbskich ministrów, których mowy usprawiedliwiały nadzieję porozumienia z Austro-Węgrami. Także ze strony rosyjskiej miano Serbii radzić, aby wobec noty austro-węgierskiej zajęła stanowisko bardziej zgodliwe.

Także w Belgradzie osądzają sytuacyę jako **bardzo poważną,** o czem świadczą wczorajsze żywe konferencye dyplomatów, akredytowanych w Belgradzie. Minister spraw zagranicznych Milovanovicz konferował wczoraj z dyplomatami. Poseł angielski odwiedził wczoraj posła rosyjskiego. Gdy ci mówili o nocie serbskiej, zjawił się niespodziewanie następca tronu, który wziął udział w tej konferencyi. Ks. Aleksander Karageorgevicz wrócił wczoraj z Riviery.

Zapatrywanie w Paryżu.

Paryż. „Petit Parisien", zbliżony do rządu, sądzi, **że wojna jest nieuniknioną,** ponieważ bar. Aehrenthal już dla usprawiedliwienia nadzwyczajnych zbrojeń **musi rozpocząć wojnę.** Austrya chce sparaliżować na 10 lat propagandę słowiańską. Przygotowania wojenne Austryi są tak znakomite, że wojska austryackie mogą wkroczyć do Serbii pierwej, nim padnie pierwszy strzał.

Sytuacya stała się krytyczną.

Co sądzą w Berlinie.

Berlin. Odpowiedź serbska podług zdania tutejszych kół miarodajnych **zaostrzyła sytuacyę.** Twierdzą tu, że Rosya nie wpłynęła na stylizacyę tej noty. Zarówno w Petersburgu, jak Paryżu i Londynie nota ta wywołała niezadowolenie.

Berlin. Stwierdzają tu, że w sytuacyi zagranicznej w ostatnich 24 godzinach nastąpiło **pogorszenie,** ponieważ serbska odpowiedź jest dla Austryi niezadowalniającą. **Nadzieja utrzymania pokoju znacznie się zmniejszyła.**

Berlin. Notę serbską oceniają tutaj jako **niesłychaną wprost prowokacyę Austro-Węgier.** Dzienniki podnoszą, że jeśli Rosya zechce popierać Serbię, to należy jej przypomnieć, że Niemcy są wiernym sojusznikiem Austryi **i poprą ją całą armią.**

Berlin. „Voss. Ztg" pisze: Stosunki coraz bardziej zbliżają się do **rozstrzygnięcia z bronią w ręku.** Serbia mimo przedstawień ze strony wielkich mocarstw, mimo pojednawczego kroku hr. Forgacha, pragnie zawikłań i zbrodniczej wojny. Przyniesie ona dla monarchii habsburskiej mało honoru i korzyści materyalnych, musi jednak do niej stanąć ten, kogo „mały, złośliwy piesek kąsze w łydkę".

Wojownicze usposobienie w Serbii.

Belgrad. W Serbii panuje radość z odpowiedzi rządu. „Politika" pisze: Wszyscy Serbowie cieszyć się będą z tej odpowiedzi. Rząd tak odpowiedział, jak sobie tego naród życzył. Wiedeńskie i bu-

dapeszteńskie pisma, które przewidziały, że odpowiedź tak wypadnie, donoszą, że austro-węgierski rząd przedsięweźmie krok w Belgradzie i to w formie o wiele ostrzejszej. Niechaj to zrobi; jeśli chce, **może nam nawet posłać ultimatum.**

Belgrad. Nota serbska wywołała tu żywe zadowolenie, zwłaszcza u partyi wojennej. Komitet obrony narodowej ogłosił proklamacyę, wzywającą wszystkich, aby byli gotowi do wojny, gdyż **wojna stoi już u bram.**

Zbrojenia Serbii.

Belgrad. Z powodu zwołania żołnierzy II powołania na 15-dniowe ćwiczenie, ilość wojsk serbskich wynosząca obecnie 160.000 żołnierzy, zwiększa się o sześćdziesiąt kilka tysięcy. — Drugie powołanie złożone z mężczyzn od 31 do 37 roku życia, dostarczy 15 pułków piechoty po 4 bataliony, 15 szwadronów i 306 armat. Drugie powołanie liczy zatem 60.000 żołnierzy pieszych i 2800 jeźdźców.

Zofia. Wczoraj przejechały tędy do Carybrodu trzy pociągi z 200 ochotnikami do Serbii.

Porozumienie bułgarsko-tureckie.

Zofia. Rząd bułgarski otrzymał z Petersburga oficyalne zawiadomienie, że z ministrem spraw zagranicznych Rifaatem paszą przyszło do zupełnego porozumienia w kwestyi odszkodowania bułgarskiego w następujących warunkach:

1) Turcya przyjmuje 125 milionów jako odszkodowanie ze strony bułgarskiej.

2) Z tej sumy ma przedewszystkiem otrzymać odszkodowanie oryentalne towarzystwo kolejowe za linię wschodnio-rumelską, na podstawie umowy zawartej między ministrem Liapczewem a Portą.

3) Rosya skreśla tyle rat odszkodowania wojennego tureckiego, ile potrzeba, aby skapitalizować sumę 125 milionów, obliczoną na 5 procent.

Dalsze szczegóły są jeszcze nieznane.

Petersburg. Słychać, że turecki minister spraw zagranicznych Rifaat basza wyjedzie dziś do Berlina. W sprawie bułgarsko-tureckiej osiągnięto porozumienie i protokoł podpisano, ale — jak słychać — żądana przez Turcyę likwidacya całego długu wojennego została odroczoną do dalszych pertraktacyj.

Głos urzędowy o odpowiedzi serbskiej.

Wiedeń. „Fremdenblatt" pisze: Serbska nota nie zadowala nadziei, jakie do niej przywiązywano. Belgradzki rząd pomija usiłowanie wyjaśnienia sytuacyi, czego my pragniemy; zamiast dać jasną i niedwuznaczną odpowiedź, zadowalnia się wskazaniem na notę cyrkularną, która przez nas nie może być przyjętą, ponieważ nienależycie formułuje kwestyę bośniacką jako kwestyę serbską i apeluje w tej kwestyi do mocarstw. Nota cyrkularna **zamyka w kwestyi bośniackiej drzwi po naszej stronie,** a równocześnie otwiera je po stronie drugiej; jedną ręką rozwiązuje węzeł, a drugą znów go wiąże i jest dwuznaczną. Nie jest zupełnie wątpliwem, co jest celem i zamiarem takiej dwuznaczności: **Serbia pragnie zyskać na czasie,** kryjąc się poza mocarstwa.

Przez podanie do wiadomości mocarstw protokołu o porozumieniu z Turcyą, kwestya bośniacka nabrała czysto formalnego charakteru, a opinia publiczna w Serbii przez twierdzenie, że konferencya może się zająć życzeniami Serbii, jest tylko w błąd wprowadzaną.

Imputowanie, aby omówiony już traktat handlowy przedłożyć ponownie naszym parlamentom, przyjmujemy jako dalszą próbę cierpliwości tego rodzaju, do której już od pięciu miesięcy umieliśmy dostatecznie przyzwyczaić się.

Niebywały sposób przemawiania, z jakim występuje Serbia przed opinię publiczną w Europie, jasno jeszcze udowadnia, po czyjej stronie w konflikcie tym jest prawo, po czyjej — usiłowania pomimo ofiar dla pokoju, a gdzie zaślepienie, prące do zaburzeń.

Strejk pocztowców w Paryżu.

W sali Tibault przy bulwarze Latour-Maubourg odbyło się nazajutrz po szturmie policyjnym na centralę telegraficzną nader liczne zgromadzenie pocztowców i telegrafistów, które dało wyraz rozgoryczeniu, zarówno przeciwko pogorszeniu stosunków awansowych przez ministra poczt Simyana, jak i przeciwko brutalności policyi.

Na zebraniu uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Funkcyonaryusze pocztowi centrali paryskiej, zebrani w sali Tibault, po wysłuchaniu przemówień kilku towarzyszy o sytuacyi obecnej, zobowiązują się propagować i uczynić intensywniejszą akcyę, którą rozpoczęli i którą dalej prowadzić będą niezłomnie, aż do uzyskania zupełnej satysfakcyi.

Dają wyraz swemu oburzeniu z powodu dokonanych aresztowań i oświadczają, że nie dadzą się sprowadzić ze swej drogi próżną i arogancką próbą zastraszenia".

W parlamencie zjawiła się deputacya pocztowców, którą przyjęli między innymi posłowie towarzysze Sembat, Rouanet i Willm.

* * *

Paryż. Cała prasa zajmuje się groźnym strejkiem służby pocztowej i telegraficznej. Pisma radykalne dowodzą, że nie można wziąć personalowi za złe, że chce swoje słuszne żądania przeprowadzić, jednak jest niedopuszczalnem, aby z powodu tego rozpoczynał strejk.

Paryż. W urzędzie pocztowym centralnym przyszło do nowych scen podczas zmiany służby, albowiem obejmujący służbę urzędnicy, czynili zarzuty kolegom, że w nocy załatwili wszystkie zaległości, jakie zastali. Kilka urzędniczek zemdlało. Podsekretarz stanu osobiście starał się interweniować. Tylko 12 urzędników telegraficznych zdecydowało się opuścić salę, za co natychmiast zostali wydaleni ze służby.

Paryż. W centralnem biurze telegraficznem zdaje się powstawać spokojne usposobienie, ale z powodu atmosferycznych (?) zaburzeń wysyłka depesz do Niemiec, Danii i Anglii natrafia na przeszkody.

Paryż. Angielscy urzędnicy pocztowi nadesłali 25.000 franków.

Paryż. Urzędnicy pocztowi i telegraficzni postanowili proklamować **strejk generalny.**

Paryż. Na zgromadzeniu urzędników poczt i telegrafów podurzędnicy podali do wiadomości, że przyłączają się do ruchu. Odczytano telegramy z Saint Etienne i Tulonu, zapowiadające proklamowanie strejku.

Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie porządek dzienny, mocą którego uczestnicy zobowiązują się bezpośrednio przyłączyć się do ruchu, do którego zmuszeni zostali przez samowolę i teror administracyi. Urzędnicy obowiązują się wytrwać w strejku aż do odwołania zarządzeń represyjnych.

Wystosowano do nieobecnych w Paryżu urzędników oraz do urzędników na prowincyi odezwę z usilnem wezwaniem, aby urzeczywistnili strejk urzędników pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.

Farsa klerykalna.

Po zupełnej klapie swego pierwszego publicznego występu klerykali krakowscy starają się robić wesołe miny, które jednak mają jakoś bardzo kwaśny wygląd.

Nie zdołali zebrać nawet tylu „swoich", żeby wypełnić salkę mieszczącą najwyżej 300 osób, przeciwnie, stanowili w tej salce zaledwie czwartą część zgromadzonych, trzy czwarte stanowili robotnicy socyalistyczni, co widząc garstka klerykałów zapomocą krzyków i awantur „kolegów masarzy" pod komendą Cudka nie dopuściła do obrad.

To wszystko razem nazywają klerykali — swojem zwycięstwem! Proszę nie brać tego za nasz żart. Gdy szumnie zapowiadane „publiczne" zgromadzenie klerykałów skończyło się sromotnem fiaskiem, w godzinę później zebrało się ich kilkudziesięciu w salce przy ul. Tomasza na poufny konwentykiel, na którym w ściśle poufnem kółku „kolegów masarzy" i takich figur jak Cudek, Serkowski i Zgórniak, oświadczył ks. Mytkowicz, że partya chrześcijańsko socyalna odniosła „świetne zwycięstwo"! Jestto wydrukowane w „Głosie narodu"...

No, takich „zwycięstw" daj Boże klerykałom jaknajwięcej!

Na owym konwentyklu przedstawił redaktor „Głosu narodu" Maryan Dąbrowski klerykalny projekt gminnej reformy wyborczej, co do którego orzekł p. Serkowski, że „idzie on dalej niż projekt socyalistyczny". Ha, skoro p. Serkowski tak orzekł, to z pewnością jestto święta prawda... P. Serkowski, wyrzucony z partyi socyalno demokratycznej, musi to doskonale wiedzieć.

Ucieszyli się więc klerykali setnie ze świadectwa takiej powagi politycznej i... moralnej jak Serkowski i wydrukowali to w „Głosie narodu", w którym czytamy też w dalszym ciągu sprawozdania z owego konwentyklu następującą wiadomość:

„Zgromadzenie uchwaliło dalej, na wniosek red. Dąbrowskiego, wyrażenie sympatyi dla odbywającego się jednocześnie w sali Rady miejskiej wiecu kobiet w sprawie reformy ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej".

O tem nie wiedział jednak drugi redaktor „Głosu narodu", ten, który pisał o wiecu kobiet. To też w tej samej szpalcie „Głosu narodu", bezpośrednio pod powyższem, czytamy:

„Wiec kobiet zgromadził wczoraj po południu w sali posiedzeń Rady miasta około 600 osób, przeważnie pań (70 procent żydówek, nawet poniżej lat 15); nie brakło jednakże i przedstawicieli brzydkiej połowy rodu ludzkiego, byli to jednak niemal wyłącznie towarzysze z pod czerwonego sztandaru. To też — niestety — wiec ten miał charakter sejmu żydowsko-socyalistycznego".

I temu „sejmowi żydowsko-socyalistycznemu" uchwalili klerykali „wyrażenie sympatyi"!!!

Niech kto powie, czy można tych błazenków traktować seryo!?

Tyle warte ich oświadczenie się w „zasadzie" (!?) za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem, co ich „sympatye" dla prawa kobiet, co ich napaść na „Naprzód". że nie ujmuje się za wydalonymi Królewiakami, na policyę, którą w „Głosie narodu" nazwali „ochraną krakowską", a nazajutrz przeprosili w tymże „Głosie narodu", wystawiając jej świadectwo, że słusznie wydala królewiaków, że nikogo z politycznych powodów nie wydaliła, że rugi polskie w Krakowie są najzupełniej uzasadnione i dobre...

„Pies szczeka, wiatr niesie!" — Oto jedyna odpowiedź, którą robotnicy krakowscy mogą dać tej błazeńskiej kliczce klerykalnej, która hałasowaniem w swoim ciemnym kąciku usiłuje zwrócić na siebie uwagę.

Po „świetnem zwycięstwie", jakie odniosła ona w niedzielę, można na nią i nadal znowu żadnej uwagi nie zwracać.

KRONIKA.

Kraków, 16 marca

Nowiny krakowskie.

Koncert popularny urządzony staraniem Chóru Robotniczego odbędzie się w niedzielę 21 marca w sali Związku stowarzyszeń robotniczych. Program wypełnią produkcye chóru, który wykona utwory: Moniuszki, Chopina i Otta, produkcye orkiestry amatorskiej (Mozart, Czajkowski itd.), tudzież śpiew solowy, gra na skrzypcach, wiolonczeli i fortepianie. Początek o godz. 5 po południu. Wstęp na salę 20 h, miejsce siedzące 40 h.

Walne zgromadzenie funkcyonaryuszy gminnych odbyło się przed kilku dniami. Ze sprawozdania wydziału wynika, że organizacya dyetaryuszów miejskich rozwija się doskonale. Liczba członków wzrosła w czwórnasób, obrót kasowy w przeciągu 2 miesięcy wynosił 810 K tj. prawie 3 razy więcej, niż przez 3 lata istnienia. Nadto wszczęto energiczną akcyę o poprawę położenia materyalnego członków. Owoce, choć drobne, są. — Dodatek drożyźniany osiągnięto wcześniej, niż co roku i w większej sumie. Osiągnięto jedno-miesięczne wypowiedzenie itd.

Na wniosek p. Dziadowicza uchwalono wydziałowi wotum zaufania.

Mimo to jednak na całem zebraniu wycisnęło się piętno rozgoryczenia i poczucia krzywdy. Postulaty wiecu z 31 stycznia nie zostały ziszczone, mimo, że $1^1/_2$ miesiąca upłynęło, prezydent nie dał odpowiedzi, choć przyrzekł deputacyi przysłać odpowiedź na... piśmie.

Całe zebranie było jaskrawym dowodem, jak p. Leo lekceważy sobie ludzi, których nie potrzebuje przy... wyborach. Nam jednak wiadomo, że funkcyonaryusze miejscy byli nieraz narzędziem machinacyj wyborczych prezydenta; sądzimy więc, że teraz będą wiedzieli, jak się zachować na przyszłość.

Zbyt wiele wagi przywiązują dyetaryusze do obiecanek klubu demokratycznego i mieszczańskiego. Przy dyskusyi budżetowej da się widzieć, czy nadzieje dyetaryuszów mają podstawę.

Pp. Arzt i Gajewski słusznie podnieśli w interpelacyach, że ubezpieczenie 29 funkcyonaryuszów w zakładzie pensyjnym nie rozwiązuje kwestyi emerytury. Renta, jaką ten zakład daje po 40 latach służby, wynosi 180 do 270 K. Większej renty dyetaryusz nie osiągnie z powodu swej małej pensyi.

P. Szymański przedłożył wniosek, aby wysłać piśmienny protest do prezydyum miasta przeciw ubezpieczaniu dyetaryuszów w zakładzie pensyjnym. Wniosek uchwalono jednomyślnie, także uchwalono wniosek p. Dziadowicza, aby zwołać wiec puliczny, jeśli protest nie odniesie skutku i jeśli inne postulaty wiecu poufnego nie zostaną wzięte pod poważną rozwagę prezydyum.

Prezes p. Wójcicki podniósł, że ważną rzeczą jest sprostowanie mylnego oświetlenia sprawy dyeteryuszów na pełnej Radzie przez p. prezydenta. Podczas odpowiedzi p. prezydenta na interpelacyę radców w naszej sprawie każdy odniósł wrażenie, że jest to kwestya... stypendyów dla uczącej się młodzieży. Wydział postara się, aby sprawę wyświetlić publicznie.

Powoływanie się sfer decydujących na kruchość budżetu jest niezrozumiałe, skoro jest nadwyżka dochodów. Spodziewamy się, zakończył p. Wójcicki, że klub demokratyczny nietylko słowem, ale i czynem nas poprze.

Prócz tej dominującej sprawy zajęło się walne zgromadzenie podwyżką wkładek o 10 halerzy, którą uchwalono. Wybrano do wydziału pp. Kamińskiego i Gajewskiego, zaś zastępcami pp. Dahlke'go i Pasławskiego; do komisyi rewizyjnej pp. Rottera i Machnickiego, zastępcami pp. Szymańskiego, Dziadowicza i Ząbka.

Uroczystość Słowackiego w „Czytelni robotniczej" w Dębnikach. Na niedzielę 14 marca zapowiedziany był z ramienia Uniwersytetu ludowego odczyt o Słowackim w Dębnikach. Korzystając z tego, nasza organizacya dębnicka urządziła bardzo piękny, uroczysty obchód dla uczczenia wielkiego poety. Salka „Czytelni robotniczej" była gustownie udekorowana, nad trybuną zawieszono wielki portret genialnego twórcy „Kordyana", słuchaczy zebrało się tyle, że ledwo starczyło miejsc dla wszystkich.

Odczyt wygłosił tow. Kwiatek. Poprzedziwszy omówienie twórczości Słowackiego wyjaśnieniem wogóle znaczenia poezyi w życiu duchowem ludzkości, prelegent scharakteryzował Słowackiego, jako jednego z największych mistrzów słowa, artystę o proroczej wyobraźni, śpiewaka najgłębszych uczuć ludzkich i wyraziciela najpromienniejszych dążeń narodu. Odczyt swój tow. Kwiatek ilustrował licznemi cytatami z „Beniowskiego", „W Szwajcaryi", „Ojca zadżumionych", „Kordyana" i „Grobu Agamemnona".

Po odczycie rozpoczęły się deklamacye utworów Słowackiego. Tow. Fromowicz z siłą i wyrazistością odczytał monolog Kordyana na szczycie Mont-blanc, przemówienie tegoż Kordyana do spiskowych i „Do autora trzech psalmów". Następnie tow. Gątkiewicz i tow. Jaroszewki wykonali scenę u papieża z „Kordyana", tow. Galska oddeklamowała „Smutno mi Boże", znowu tow. Gątkiewicz z talentem czytał urywek z „Księdza Marka" i „Mój testament".

Na zakończenie tow. Jaroszewski deklamował „Punkt zborny" Niemojewskiego.

Wszystkie deklamacye słuchane były z pilną uwagą i gorąco oklaskiwane. Cała uroczystość pozostawiła bardzo sympatyczne wrażenie.

O szczegóły tyczące się Jakóba Jasińskiego. Opracowując studyum historyczne, jakie wyjdzie niebawem w dwóch tomach pod tytułem: „Jakób Jasiński, generał wojsk polskich", zwracam się na tej drodze z gorącą prośbą do osób, któreby posiadały jakiekolwiek wiadomości, przyczyniające się do oświetlenia pięknej postaci obrońcy i bohatera, o łaskawe nadsyłanie mi ich pod moim adresem: Kraków, Rynek Nr. 17. *Stanisław Jasiński.*

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Moralność".
Środa: „Romantyczni" Rostanda i „Przyjaciel" Marco Praga (popularne).
Czwartek: „Moralność".
Piątek: „Sen srebrny Salomei".
Sobota: „Mazepa".
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami". — O godz. 7 wieczorem: „Mazepa".
Poniedziałek: „Modelka" (ceny zniżone).

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: We czwartek ukaże się po raz 5 ty i ostatni 4-aktowy wodewil p. t. „Sposób na mężów", w której to sztuce p. Zimajer i p. Rapacka zjednały sobie tak wielką sympatyę publiczności krakowskiej.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we środę od godz. 7 do 8 wieczorem: p. Tad. Rojek: „Literatura emigracyjna do 1840". Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Wystawa etnograficzna we Lwowie. Z inicyatywy komitetu pracy oświatowej imienia Maryi Wysłouchowej powstała myśl urządzenia we Lwowie w jesieni br. wystawy etnograficznej. Według odezwy, wydanej przez komitet ściślejszy, wystawa miałaby objąć całokształt życia ludowego i bodaj w pewnych kierunkach uwzględnić wszystkie ludy i szczepy kraj zamieszkujące i kolonie polskie poza granicami.

W tymczasowym zarysie objęłaby wystawa następujące działy:

1) Dział ogólny, 2) typy i ubiory, 3) budownictwo, 4) jak się lud żywi? 5) stosunki ekonomiczne, 6) kultura i oświata ludu, 7) sprzęty i zdobnictwo, 8) przemysł artystyczny, 9) samopomoc społeczna.

W skład prezydyum komitetu ściślejszego wchodzą prof. dr. Benedykt Dybowski, dr. Rutowski, dr. Lisiewicz i Dąbczańska. Pisma do komitetu przyjmuje sekretarz p. Franciszek Jaworski, (archiwum miejskie, Lwów—ratusz.)

Kasprowicz profesorem uniwersytetu. Urzędowa „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamia-

nował literata dra Jana Kasprowicza nadzwyczajnym profesorem porównawczej historyi literatury na uniwersytecie lwowskim.

Z kraju.

Z Oświęcimia piszą nam: W połowie października z. r. Franciszek Kosma, robotntk metalowy i Stanisław Bielski, lampista kolejowy na dworcu w Oświęcimiu, rozszerzali pogłoski, że tow. Teodor Herlinger, jako członek komitetu wykonawczego centralnej organizacyi kolejarzy, został przekupiony przez dyrekcyę kolei północnej w Wiedniu, że wskutek tego robotnicy kolejowi nie uzyskują podwyżki płacy i kwaterowego, bo tow. Herlinger przy pertraktacyach w ministerstwie kolei nad rozdziałem przyznanych przez parlament 8 milionów dla kolejarzy niedość energicznie bronił interesów kolejarzy, za co zostanie nader szybko awansowany.

Tow. Herlinger wniósł przez adwokata dra Wiktora Bałandę skargę do sądu w Oświęcimiu o obrazę czci. Sąd uznał winnym Franciszka Kosmę i Stanisława Bielskiego oszczerstwa, zwłaszcza że oskarżeni na rozprawie żadnego dowodu prawdy nie zapowiedzieli nawet i zasądził ich na karę aresztu przez dni 14. Oskarżeni wnieśli odwołanie, a równocześnie przez innych robotników wpłynęli na tow. Herlingera, aby im przebaczył i zgodził się na obniżenie kary. Za namową i wstawiennictwem innych robotników tow. Herlinger przebaczył im urazę, zwłaszcza że oskarżeni zarzuty swoje odwołali i uznali, że nie mają żadnej podstawy do czynienia takich zarzutów.

Na skutek odwołania odbyła się rozprawa przed sądem obwodowym w Wadowicach, na której Bielski osobiście przeprosił tow. Herlingera i prosił o zniżenie kary. Zastępca tow. Herlingera adwokat dr Bałanda, działając w myśl intencyi tow. Herlingera, zezwolił na zniżenie kary, do czego też trybunał się przychylił.

W ten sposób kampania oszczercza jednostek wrogich organizacyi, które poza plecyma oskarżonych rzucały oszczerstwa na tow. Herlingera, została zakończona sromotną klęską inspiratorów. Wzywamy tych zawodowych oszczerców, aby otwarcie i osobiście podnosili zarzuty przeciw organizacyi, a nie kryli się za plecy robotników przez się otumanionych.

Ze Stanisławowa donoszą: W niedzielę przed południem przyaresztował agent policyjny Rosenstrauch b. dzierżawcę dóbr Maurycego Pollaka, brata głośnego Jakóba Pollaka. Żandarmi wsiedli natychmiast wraz z Pollakiem do dorożki i pojechali na dworzec kolejowy. Odwieźć go mają do Nadwórny. Powód dotąd nieznany.

Oszustwa poborowe. Z Przemyśla donoszą: Zamiast 3 dni, jak było oznaczone, rozprawa o oszustwa poborowe przeciw Lichtowi i Hafnerowi trwała 4 dni i zakończyła się dopiero w piątek 12 bm. o godzinie 8 wieczór werdyktem uwalniającym dla oskarżonych.

Sędziom przysięgłym postawiono 19 pytań w kierunku zbrodni oszustwa. Wszystkie pytania większością głosów zaprzeczono. Do uwolnienia oskarżonych nie mało przyczynił się korzystny skład ławy przysięgłych.

Defraudacya księdza. W Radymnie odkryto defraudacyę kwoty 600 kor. popełnioną w ciągu ostatnich 2 lat przez ks. Bronisława Gockiego, jako przewodniczącego miejscowej rady szkolnej. Defraudacyi dokonał w ten sposób, że pobierał z kasy gminnej prestacye, a nie wciągał ich do ksiąg. Gmina zarządziła szkontrum wszystkich rachunków, jakie miała z ks. Gockim dla stwierdzenia, czy z innych funduszów czegoś nie zdefraudował.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie. Nocy onegdajszej agenci ochrany aresztowali w Warszawie dra Ludwika Zembrzuskiego i adwokata przysięgłego Wacława Dunina. Aresztowanych osadzono w więzieniu w ratuszu.

Aresztowanie uczniów. Policya dowiedziała się, że uczniowie klasy szóstej drugiego gimnazyum męskiego w Warszawie wydają czasopismo hektografowane. Dokonano przeto rewizyi u wielu gimnazyalistów i skonfiskowano egzemplarze tego pisma. Jako głównych winowajców zaaresztowano następujących uczniów gimnazyum: Hindesa, Lojsa Szofmana, Rafałkesa i Epsteina. Aresztowani znajdują się w areszcie przy ratuszu. Na prośbę rodziców oberpolicmajster polecił oddać im osobną celę, żeby się nie stykali z pozostałymi aresztantami, wśród których jest wielu przestępców kryminalnych.

Wrzenie w politechnice warszawskiej. Wczoraj w godzinach południowych, kilkadziesięciu studentów wtargnęło do gmachu Politechniki i usiłowało przerwać odbywające się w kilku salach wykłady. Wezwano policyę, która spisała nazwiska studentów, usiłujących przerwać wykłady.

Ze świata.

Żydowski szczep „Falasza“ w Abisynii. „Jedność“ przytacza z pracy niemieckiego dyplomaty Rosena „o niemieckiem poselstwie w Abisynii“ trochę ciekawych danych o nieznanym prawie szczepie żydowskim „Falasza“.

Nieliczny ten szczep o typie etyopsko-murzyńskim skutkiem prześladowań przenosi się z miejsca na miejsce i obecnie zamieszkuje pewną liczbę niezależnych prawie wiosek w odległych kotlinach górskich. „Falasza“ zajmują się rolnictwem, garncarstwem; cieszą się też dobrą opinią jako kowale i stolarze.

Według własnej tradycyi, „Falasza“ są niby potomkami żydów, sprowadzonych rzekomo do Etyopii przez Menileka, syna Salomona i królowej Saby, roszczą więc pretensyę do tego samego pochodzenia, którem się szczyci panująca w Abisynii dynastya, albowiem dom negusa ma właśnie być pochodzenia judejskiego... Jakkolwiek nie wiadomo, kiedy „Falasza“ przyjęli religię żydowską, jednakże to jest pewne, że nie są oni żydami w znaczeniu etnograficznem i nie są też semitami. Należą oni bez wątpienia do starszej ludności hamickiej w górach abisyńskich, która przez przybyszów semitów została wyparta ze swych siedzib.

Były czasy, kiedy „Falasza“ tworzyli drobne państewka pod własnymi książętami, szczególnie w wysokich, niedostępnych górach Semien. Stamtąd też pochodzić ma bajeczna księżniczka Judyta (według innej wersyi Estera), która równie piękna jak ambitna i okrutna, około r. 900 po Chr. usiłowała obalić dynastyę Salomonową i wykorzenić chrześcijaństwo w Etyopii. Legenda ta niesie, że wówczas zginęli wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, rzekomo około 400 osób; jeden tylko książę zdołał umknąć do Szoa i kontynuować ród Salomonowy, który w r. 1270 zdobył na nowo tron abisyński. Zresztą późniejsi następcy Judyty (dynastya „Zague“) sami przyjęli chrześcijaństwo. Jeden z nich, król Labibala, który kazał wykuć w skałach owe znane kościoły w Amhara, dla swej pobożnej gorliwości czczony jest jako święty.

„Falasza“ aczkolwiek wyznają judaizm, jednakże języka hebrajskiego wcale a wcale nie znają. Biblia ich (urywkowa) spisana jest w narzeczu Goez (język kościelno etyopski), tak samo jak biblia rdzennych chrześcijan. U „Falaszów“ z Gondar „szum“ (starosta), sędziwy, niewidomy starzec, był zarazem także kapłanem. Po usilnej namowie udało się podróżnym europejczykom wymódz na nim, aby im pokazał synagogę. Była to okrągła chata, podobna do innych chat wiejskich, lecz zupełnie pusta, bez żadnych sprzętów; podłoga tylko posypana była świeżą trawą, a kwitnący bez rzucał cień na słomiany dach. Nakoniec starzec pokazał też należącą do gminy biblię; naczyń lub szat, służących do nabożeństw, „Falasza“ nie posiadają.

Pamiętniki Degajewa. Korespondent nowojorski dziennika „Gołos Moskwy“ komunikuje o śmierci Sergiusza Degajewa, głośnego ze swej zdrady w 1882/3 r. człowieka, który się zaprzedał departamentowi policyi i stał się prowokatorem i prawą ręką słynnego naczelnika żandarmeryi Sudiejkina. Gdy partya „Narodnaja Wola“ wykryła tę ohydną zbrodnię, Degajew, by uniknąć niechybnej śmierci, ułatwił zabicie Sudiejkina, poczem zbiegł za granicę.

„Niedawno — pisze rzeczony korespondent — nadeszła wiadomość z Nowej Zelandyi, że Degajew umarł w sierpniu 1908 r., znany jako wybitny profesor matematyki w uniwersytetach Ameryki, Australii i Nowej Zelandyi i jako były dziekan jednego z uniwersytetów australskich“. Korespondent znał Degajewa osobiście, już po jego ucieczce za granicę — utrzymywał przez dłuższy czas z nim stosunki, ale przed kilku laty stracił go z oczu. Dopiero przed miesiącem doszła go wieść o nim. Pewien profesor chemii w jednym z amerykańskich uniwersytetów nadesłał mu list i pamiętniki zmarłego. „Gołos Moskwy“ już zaczął drukować owe pamiętniki. Widoczne w nich usiłowanie zrehabilitowania się zdrajcy.

Minister „sprawiedliwości“ o mordach Skałłona. Z Petersburga donoszą: Minister sprawiedliwości Szczegłowitow zgodził się z większością senatorów pierwszego departamentu z powodu skargi palestry warszawskiej na stosowanie kary śmierci bez sądu. Minister znajduje, że na mocy ustawy o stanach wojennych Skałłon miał prawo stosować środki przez prawo nieprzewidziane.

Zabójstwo z... grzeczności. Z Permu donoszą: Niezwykłą sprawę rozważał sąd okręgowy. Włościanina Antoniego Łuzina oskarżono o zamordowanie sąsiada Filipa Łuzina, któremu odrąbał głowę siekierą. Świadkowie stwierdzili, że oskarżony dokonał zabójstwa po tem, jak Filip Łuzin trzykrotnie go o to prosił. „Odrąb mi głowę!“ — błagał i sam się położył na podłogę. Antoni Łuzin nie mógł mu odmówić tej przysługi i prośbę ściśle wykonał. Przysięgli skazali go za tę „grzeczność“ na 10 lat ciężkich robót.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 16 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent Izby prosił posłów, aby skracali swoje przemówienia, aby mogly być jeszcze załatwione w terminie najważniejsze przedłożenia.

Jako pierwszy mowca „przeciw“ przemawiał poseł Fressl po czesku.

Poseł dr Hribar oświadczył, że południowi Słowianie uważają powołanie hr. Stürgkha i Hochenburgera do gabinetu jako wyzwanie. Nie mają oni zaufania do gabinetu i jeżeli br. Bienerth nie zrekonstruje gabinetu, będą prowadzili opozycyę.

Zabiera głos bar. Bienerth.

TELEGRAMY

z dnia 16 marca

Ukonstytuowanie się komisyi.

Wiedeń. Dziś przed posiedzeniem Izby ukonstytuowały się komisye. Przewodniczącym komisyi aneksyjnej został p. Sustersicz, przewodniczącym komisyi budżetowej poseł Chiari, przewodniczącym komisyi wojskowej poseł Pogacznik.

Wybory do parlamentu włoskiego.

Rzym. Dotychczas znany jest rezultat 67 wyborów ścisłych. Wybrano 37 posłów z partyi rządowej, 6 republikanów, **11 socyalistów,** 1 chrześcijańsko-socyalnego. Podsekretarz stanu Bertetti nie uzyskał mandatu.

„Popolo Romano“ twierdzi, że rezultat mógł być wprawdzie lepszym, można być jednak i z tego rezultatu zadowolonym, ponieważ rząd w nowej Izbie rozporządza większością 350 do 360 głosów.

Proces o „wielkoserbską agitacyę“.

Zagrzeb. W procesie o zdradę stanu przesłuchiwano dalej trzeciego oskarżonego Orescanina. Przewodniczący przedstawił mu korespondencyę znalezioną u niego, z której wynika, że on i inni oskarżeni agitowali za połączeniem Chorwacyi z Serbią. Dalej zarzuca się oskarżonemu, że rozpowszechniał portret króla Piotra, czemu jednak oskarżony przeczy.

Dalej pokazano oskarżonemu portret króla Piotra ozdobiony godłami Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi, na co oskarżony oświadczył, że portret ten sporządzono w Wiedniu.

Następny oskarżony Lukas przyznał, że był członkiem samodzielnej partyi serbskiej i rozszerzał pismo „Serbskie Koło“. Był też kilkakrotnie w Belgradzie, gdzie mieszka jego szwagier.

Rewizye w Petersburgu.

Petersburg. Policya wykryła onegdaj tajny magazyn broni rewolucyonistów i zabrała 40 rewolwerów i 3000 naboi. Wiele osób aresztowano.

Gubernatorowie pod sądem.

Helsingfors. Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 2 gubernatorów finlandzkich za to, że odmówili pomocy głównemu zarządowi do spraw prasowych w poszukiwaniach i konfiskacie dzieła Koni Siljakusa p. t. „Rosya Rewolucyjna“.

Katastrofa okrętowa.

Antwerpia. Z Rotterdamu donoszą o zderzeniu się okrętu norweskiego „Mascott“ z okrętem niemieckim „Małgorzata“. Załoga „Małgorzaty“ zginęła z wyjątkiem 6 ludzi.

Przegląd społeczny.

Lokaut robotników budowlanych grozi w Stanisławowie. Ostrzega się robotników budowlanych, by do Stanisławowa nie przyjeżdżali.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność Zarządy grup krakowskich!** We czwartek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5. I. p.) odbędzie się **konferencya wszystkich Zarządów grup.** Sprawy bardzo ważne. Wzywamy do jaknajliczniejszego i punktualnego przybycia.

Dr M. Kapellner.

* **Orkiestra robotnicza w Krakowie** próby odbywa regularnie w każdą środę o godz. 7½ wieczorem ul. Dunajewskiego 5.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Zawiadamia się członków Chóru, iż próby w bieżącym tygodniu ze względu na niedzielny występ odbędą się we środę, czwartek i piątek. Następne próby odbywać się będą jak zwykle w każdy wtorek i piątek, z przygotowaniem pieśni na koncert w N. Sączu, na uroczystość Słowackiego i 1 Maja.

* **Robotnicy polscy w Paryżu** urządzają w sobotę 10 b. m. o godz. 9 wieczorem w sali Athénée St.-Germain (Rue du Vieux-Colombier 21) przedstawienie teatralne. Odegrany zostanie po raz pierwszy „Szpieg“, dramat w 3 aktach Józefa Zielińskiego. Nadto odegrany będzie „Inteligent“ B. Gorczyńskiego.



Ilustrowane kartki korespondencyjne.

Wyszły z druku: **„Cudowne bibułki do połykania“** (szwindel klerykalny!). Cena korespondentki z 15 bibułkami 6 halerzy. Do nabycia u kolporterów partyjnych oraz u tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, Wiślna 5.

Wyszła z druku w drugiem wydaniu na różnokolorowym kartonie barwna karta korespondencyjna:

Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych w Radzie państwa.

Cena 10 h. — Do nabycia u kolporterów partyjnych oraz u tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, Wiślna 5.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 16 marca. Pszenica na kwiecień 13·99 do 14·—. Pszenica na maj 13·80 do 13·81. Pszenica na październik 11·58 do 11·59. Żyto na kwiecień 10·68 do 10·69 Żyto na październik 9·64 do 9·65. Owies na kwiecień 8·96 do 8·97. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·78 do 7·79 Rzepak na sierpień 13·85 do 13·95.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: śnieg.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Panna (izr.)
do biura z dłuższą praktyką znająca dobrze buchalteryę i korespondencyę polsko-niemiecką, potrzebna od 1 kwietnia b. r. Oferty: skrytka pocztowa Nr 98.

Rowery
używane pierwszorzędnych fabryk w dobrym stanie K 36, 44, 50. Nowe „Atilla“ z gwarancyą na trzy lata K 116. Wysyłka za nadesł. zadatku K 15. Powołującym się na „Naprzód“ 10% rabatu z cennika. S. Rundbakin, Wiedeń IX. Rögergasse 23/9.

Radziwiłłowska 5
Sklep z pokojem do wynajęcia zaraz. Wiadomość u właściciela, Kolejowa 7, II piętro.

Zdolnej panny
władającej językiem polskim i niemieck im i umiejącej pisaćna maszynieposzukuje się do biu ra handlowe,go. Zgłoszenia pod F. 13 do Działu inseratowego „Naprzodu“, pl. WW. Świętych 8.

Potrzebny praktykant
do księgarni. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Panienki
do nauki modniarstwa poszukuje się zaraz. Wiadomość w Dziale inseratowy n „Naprzodu“.

Zdolny czeladnik cukierniczy
znajdzie umieszczenie w cukierni Maurycy Fleck, Radowce, Bukowina.

Lokal
składający się z 4 ubikacyi (2 frontowych i 2 tylnych) na sklep lub biuro przy ul. Starowiślnej od 1-go października do wynajęcia. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“ pl. WW. Świętych l. 8.

Nauczycielka muzyki
udziela lekcyi gry fortepianowej niższej, średniej i wyższej wraz z teoryą. Przygotowuje bardzo dobrze do konserwatoryum. Miesięcznie 8 i 12 K. Wiadomość w D iale inseratowym „Naprzodu“.

PRAKTYKANT
władający językiem polskim i niemieckim, posiadający ładny charakter pisma i piszący biegle na maszynie, potrzebny zaraz do biura fabrycznego. Zgłoszenia z odpisem świadectw pod „S. M.“ poste rest. Podgórze.

SALAMI WĘGIERSKIE
najlepszego wyrobu wysyłam w 5 klg. paczkach za 1 klg. 2 K.
TEJ CZARNOK
wywóz salami
Budapeszt VI/105
Czángo utcza 5/B.

TUTKI Z GODŁEM



„NAPRZÓD“
z fabryki
M. Paschalskiego
wyłącznie do nabycia
w sklepach Robotniczych
Ul. Wiślna L. 8.
Ul. Grzegórzecka 106.
Dębniki, Pocztowa 17.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
68 w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że rozpoczynam nowy kurs nauki
Rachunkowości państwowej
i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. dla P. T. Kandydatów i Kandydatek, chcących złożyć z tej umiejętności egzamin przed c. k. Komisyą egzam. w c. k. Namiestnictwie we Lwowie. Kurs trwa 3 miesiące. **Dla Pań osobne godziny. Pomyślny rezultat nauki zapewniony.** Warunki bardzo przystępne. **Na kurs można się wpisywać w każdym czasie.** Również udzielam lekcyj korespondencyi handlowej, stenografii, kaligrafii i konwersacyi niemieckiej.
Henryk Gottlieb
zaprzysiężony rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie krajowym i egzaminowany nauczyciel rachunkowości państwowej,
Kraków, Dietlowska 68, II p.

A. HAWEŁKA
CES. i KRÓL. DOST. DWORÓW
POLECA
pod swoim znakiem ochronnym
»PALMA«
NAJPRZEDNIEJSZĄ KWIATOWĄ HERBATĘ CEYLOŃSKĄ



„Rangalla Ceylon Tea“
Cena
Nr. 1 opakowanie czerwono-złote
K 1·40 za 125 gr. K —75 za 62½ gr.
Nr. 2 opakowanie fiołkowo-złote
K 1·20 za 125 gr. K —·65 za 62½ gr.

Szanowna Pani Gospodyni!
Proszę spróbować
Munka mydło jędrne
Marki ochronne: „Nosorożec“ lub „Kosa“.
Skutek niezrównany!
Szymon Munk, Fabryka mydła w Żywcu 7.
Założona w roku 1846.

C. i k. dostawcy nadwornego
HAYA puder antiseptyczny
przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“.
Cena pudełka 70 hal.
HAYA mydło hygieniczne
jest **najlepszem mydłem do mycia dzieci.** Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny.
Cena pudełka 70 hal.
Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogeryi do nabycia!
Żądać należy wyraźnie!
„HAYA“ pudru antiseptycznego.
„HAYA“ mydła hygienicznego.
Główny skład wysyłkowy: S. HAY, aptekarz c. i k. dost. nadw. we Lwowie.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery
Fotograficzne
krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa) Kodak, Goerz, Lumiére, Jougla etc. Po najtańszych cenach w największym wyborze. Cennik gratis.
Warszawski Skład przyborów fotograficznych
ul. Szewska 2.
Nr Tel. 828.

KONKURS.

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w D ohobyczu rozpisuje niniejs em **konkurs na posadę drugiego lekarza Kasy** w Drohobyczu z płacą roczną w kwocie 3 tysięcy koron i dodatkiem na objazdy w kwocie 600 K rocznie.

Obowiązki: Codzienna ordynacya w ambulatoryum Kasy przez 3 godz., odwiedzanie obłożnie chorych w ich miejscu zamieszkania.

Wymagane: 1. Dyplom Dra wszech nauk lekarskich, 2. poddanie się instrukcyi lekarskiej.

Pożądana dłuższa praktyka szpitalna.

W razie przyjęcia podania kompetującego nadanie posady nastąpi na podstawie wzajemnie zawartej umowy.

Termin wnoszenia podań do dnia 27 marca 1909.

Z zarządu pow. Kasy dla chorych

Przewodniczący:
Inż. M. Wieleżyński.

Mimo ogólnej drożyzny sprzedaję moje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki Kor. 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny Kor. 12·— stalowy damski remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·— Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki damskie złote od Kor. 20·—.
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
IGNACY CYPRES, KRAKÓW, ul. Floryańska 49.



„Odeon“ i „Jumbo“
dwie światowej sławy PŁYTY gramofonowe
Przynoszą nowsze polskie zdjęcia sławnych nowoczesnych artystów.
„Odeon“ i „Jumbo“
odznaczają się jako lepsze orkiestry i cieszą się wszędzie dobrem powodzeniem.
Bogaty wybór gramofonów i płyt.
Cenniki darmo i opłatnie. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.
Skład gramofonów i płyt
M. i B. WEISSBERG,
Kraków, St rowiślna l. 1

STYLOWE MEBLE
Kompletne urządzenia i dekoracye pokoi, wil, lokalów i t. p. projektowane przez architektów i art. malarzy
Józef Sperling — Kraków
Dunajewskiego 7 (Podwale 14).

Produkta mleczarskie!
jako to
masło deserowe
oraz
różne sery
odznaczone na wystawach najwyższemi nagrodami, poleca hurtownie i częściowo
Mleczarnia „RACYA“
Kraków
ulica Dietla L. 79.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Marmolada
Już rozpoczął się sezon świeżych marmolad z tegorocznych owoców i wysyłamy

morelową	koron	7·50	za 5 kg.
malinową	„	7·50	
wiśniową	„	8·—	
jabłkową	„	5·50	
melanż	„	5·—	

w ozdobnym blaszanym wiadrze brutto franco każdej stacyi pocztowej za zaliczką. Marmolada nasza jest zupełnie czysta, bez wszelkich sztucznych domieszek ze świeżych owoców sporządzana, co czyni ją nader zdrową i pożywną do chleba, ciast, legomin i t. p.
Parowa fabryka cukrów Brandstädter i Ska we Lwowie.

Na reumatyzm
gościec, postrzał (ischias) i łamanie poleca się uśmierzające nacieranie od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL“
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Moczenie w łóżku
ustaje natychmiast **pod gwarancyą.** Informacye udziela się bezpłatnie. Należy podać wiek i płeć! Najlepsze pisma dziękczynne. Środek polecony przez lekarzy.
INSTYTUT „SANITAS“
Velburg P. 178, Bawarya (Bayern).

Krawców
potrzeba do magazynu, ul. Floryańska 16. Józef Gałązka.

Rzeźbiarze
znajdą natychmiast stałe zajęcie. Przy odpowiedniej wprawie zarobić mogą od 4 do 7 koron dziennie. Zgłoszenia: Jan Goliński, Mazany 27 Dolna.

KAPELUSZE, CYLINDRY, CZAPKI, LASKI WSZYSTKO NAJMODNIEJSZE
RĘKAWICZKI poleca **B. WIERZEJSKI**
Z GWARANCYĄ TRWAŁOŚCI — KRAKÓW, RYNEK, RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 720).